Rok XXXVI Niedziela 29 grudnia 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 52

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
*X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwow, Plac Trybunalski 1
Administracja: ul. Ormiańska 18. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.



## Nasza, czy nie nasza sprawa?

Jednem z haseł nowoczesnej pracy katolickiej jest hasło zjednoczenia, koordynacji towarzystw katolickich. Hasło to nie nowe ani nie obce organizacji prawno-kościelnej towarzystw katolickich. I prawo kościelne i historja wskazują, że u nas były dane teoretyczne i praktyczne, by dla pracy katolickiej wykorzystać te wszystkie plusy, jakie daje zjednoczenie i koordynacja. Stało się jednak tak, że dzisiaj od wrogów raczej bierzemy argumenty dla przekonania katolików o potrzebie i pożytkach jedności w pracy. Są tacy, którzy dlatego właśnie wszelkie wołania i próby zjednoczenia odrzucają i traktują jako nowostki, jako rzeczy zbędne, niezgodne z duchem katolickim. Namnożyło się różnych towarzystw i wydziałów z prezesami i licznemi urzędami i każdy sobie rzepkę skrobie. Często proboszcz nawet nie wie, kto na jego terenie i jak pracuje, jedna organizacja nie wie o drugiej, konkurują ze sobą w sposób niewłaściwy. I to jest po katolicku: praca rozbita, rozproszkowana, marna, nie uporządkowana. Nie, to nie jest po katolicku i tego Kościół nie uczy i nie chce.

W poszukiwaniu za dowodami na to, że idea zjednoczenia i koordynacji jest nawskróś katolicka znalazłem m. in., że Ojciec św. naznaczył na miesiąc styczeń 1925 r. jako intencję Apostolstwa Modlitwy: organizację i koordynację dzieł katolickich. Więc to idea katolicka, idea papieska, idea doniosła, idea, godna być intencją dla miljonów modlących się katolików.

Stwierdza to i szeroko wyjaśnia w znakomitym liście sławny organizator biskup-ordynajusz diecezji strassburskiej Karol Ruch w swym liście pomieszczonym w Messager du Coeur de Jesus (1925, I). Trzeba nam zaznajomić się z treścią tego listu, rozważyć jego wskazania. Właśnie w wielu diecezjach polskich wślad za zagranicą rozpoczyna się praca organizacyjna akcji katolickiej i charytatywnej. List Bp. Rucha rozproszy resztki wątpliwości podnoszonych przeciw tej akcji ze stron nieraz bardzo „katolickich“, wykaże katolickość tych idei i przyśpieszy ich urzeczywistnienie.

1. Dla dzieł nadprzyrodzonych tak samo jak dla dzieł ludzkich organizacja jest nieodzowną. Samo słowo — organizować — wskazuje, o co tu chodzi: trzeba różnym częściom jednego tworu dać ułożenie potrzebne do funkcyj, do których części i całość są przeznaczone. Chcieć jakiegoś dzieła — znaczy je zorganizować. Inaczej nic się nie zrobi. Chcąc wykonać nawet najprostsze zadanie, musi się je wykonać przez czynność skoordynowaną, metodycznie do celu zmierzającą. Kto lepiej pracę zorganizuje, skoordynuje, ten prędzej dojdzie do celu, z mniejszem utrudzeniem, z większą szybkością.

Dzieła naprzyrodzone nie są wyjęte z pod tej reguły. Przyłącza się tu tylko nowy czynnik — łaska Boża, ale ten czynnik nie znosi ludzkich wysiłków i możności. Stwórca może stworzyć jakąś rzecz poza tym przyrodzonym biegiem, może zabezpieczyć pełny skutek dzieła źle poczętego, niedołężnie prowadzonego, marnie wykonanego. Nie jest to jednak zwyczajny, normalny sposób działania Boga-Mądrości-Stwórcy świata. Filozofja chrześcijańska uczy nas, że Opatrzność nie rządzi światem przez nieprzerwane następstwo cudów. Z takiej samej łaski danej dwom różnym osobom ta więcej skorzysta, która lepiej usunie przeszkody i więcej da wysiłku współpracy z łaską. W historji Kościoła widzimy także wyraźnie, że najpotężniejsze, najbardziej rozpowszechnione, najtrwalsze były te dzieła, które były najlepiej zorganizowane.

To jest właśnie charakterystyczny rys działalności Bożej. Wszechświat tak w całości jak i w każdej najdrobniejszej części jest zorganizowany i to najdoskonalej. „Słowo stało się ciałem“ — zdecydowało, że Jego działanie zachowując zupełnie Swą boskość będzie równocześnie ludzkim poddane prawom i sposobom działania. Ta metoda organizacji cechuje wybitnie działanie P. Jezusa, organizację Jego Kościoła i życia w tym Kościele w różnych działach: nauczanie, pasterzowanie, uświęcanie — nauki teologiczne, Sakramenta, hierarchja.

2. Gdzie jest więcej towarzystw, trzeba koniecznie jednoczyć je i koordynować ich działanie. Gdyby było tylko jedno towarzystwo katolickie, trzebaby było tylko je zorganizować. Ponieważ ich jest wiele, trzeba je zjednoczyć, skoordynować. Różne przyczyny

złożyły się na to, że tych towarzystw jest wiele: zasada podziału pracy, rozległość Kościoła w terenie i czasie, różnorodność potrzeb, gorliwość katolików, natchnienia Opatrzności, nowe zadania i trudności. Są więc pewne rozumne przyczyny tej różności i te przyczyny zawsze będą. Wobec tego muszą być ustalone pewne rozumowe zasady współistnienia i... współdziałania tych towarzystw.

Najpierw pewne negatywne zasady bardzo proste i całkiem zrozumiałe, ale niestety nietylko dla wyczerpania tematu, alè dla potrzeby życiowej musi się je przypomnieć. Więc: Towarzystwa katolickie nie mogą się zwalczać ani robić sobie niewłaściwej konkurencji. Jest to często nietylko crimen laesae iustitiae, ale dla katolików przedewszystkiem crimen laesae caritatis et catholicitatis. Dla galerji widzów obojętnych lub wrogów smutne to widowisko jest bardzo pożądane a nam przynosi ogromne straty, rozbija szeregi, utrudnia pozyskanie dusz dla Kościoła. O takiej walce można powiedzieć, że jest grzechem, zgorszeniem i szaleństwem. Wprowadza zamieszanie i niepokój do Kościoła, który jest i ma być rodziną miłości i jedności, założoną przez Boga miłości.

Towarzystwa katolickie muszą też unikać wszelkich tarć między sobą i nie przeszkadzać sobie nawzajem. Ta zasada obowiązuje między ludźmi poszczególnymi i o niej trzeba pamiętać w stosunkach organizacyjnych. Uniknie się wielu przykrości i trudności i zamętu niepotrzebnego. Nie będzie nieporozumień i interwencji władzy, czy szeregu nowych komisyj, sądów, posiedzeń i t. p. bezużytecznych wysiłków. Nie będzie tworzyć się nowych towarzystw, gdy dawne ledwo wegetują, lub — gdy inne mają już prezesów lub należą do innych zakonów, a „my także to samo potrafimy“...

Wreszcie powinno się usunąć nawet możliwość przypuszczenia, że towarzystwa i instytucje katolickie pracujące obok siebie — nie znają siebie nawzajem. Co znaczy armja, której poszczególne jednostki bojowe nie znają siebie, nie mają ze sobą czucia? Jedni drugim mogliby wiele pomóc, a tak raczej przeszkadzają. Wrogowie zwalczają nas wspólnym frontem, zjeżdżają się, wydają pisma, statystyki, o nas głucho na szerokim świecie. Czasem nawet własny biskup nie wie o poczynaniach organizacyj w swej diecezji i statystyki zebrać nie może dla celów kościelnych. Jest nietylko źle, ale przedewszystkiem jest — znowu podkreślmy — nie po katolicku.

3. Na miejsce tego musi być wprowadzone wzajemne poznanie się, porozumienie, współdziałanie. Wielokrotne wynikną z tego zyski i korzyści. Można będzie nie tylko użyć wspólnego lokalu czy pisma, ale pewne sprawy razem przeprowadzić z większą skutecznością, Wtedy towarzystwa będą mogły korzystać nawzajem ze swoich doświadczeń i różnych przedsiębiorstw. Przyjdzie korzyść w sprzymierzeńcach z organizacyj pokrewnych, zjednoczonych. Będzie zysk z gorliwości i zapału innych. Centrala czy towarzystwa pokrewne podtrzymają w chwili krytycznej towarzystwa słabsze. Wzrośnie znaczenie towarzystw poszczególnych i zjednoczonych w centralach i ich zwięzłość i spoistość obudzi we wrogach Kościoła należyty respekt i strach. Radość uwieńczy to dzieło, radość z powodu większych sukcesów, niezamącona chwilowemi czy miejscowemi niepowodzeniami, bo organizacje zjednoczone w duchu katolickim cieszyć się będą powodzeniem całości i sukcesami sąsiadów, współbraci. Najcenniejszą nagrodą będzie łaska. Bóg błogosławi jedność i miłość. „Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka a Bóg w nim“ (I. Jan IV 16).

Więc prawdziwą, więc czysto katolicką jest zasada, że siły religijne powinny być zorganizowane i uporządkowane. Wiele klęsk w przeszłości ponieśliśmy dlatego, żeśmy o tem zapomnieli. Było nas wiele i mieliśmy bezcenne i olbrzymie środki działania. Nie brakowało gorliwości i wiary. Była wielka ofiarność. Katolicy myśleli jednak więcej o tem, co dzieli, niż o tem, co łączy. Były wspaniałe, skuteczne, niezawodne idee i plany, tylko wykonanie zawodziło. Czasem tu lub owdzie zerwie się jednostka lub towarzystwo jedno, ale w pojedynkę i przegrywa, bez metody i systemu gmatwa się i unicestwia. Gdy dom stanie w płomieniach, biegną na ratunek ochotnicy i zaraz w rzędy i szeregi się ustawiają, by nie przeszkadzać sobie, ale w porządnej współpracy zwalczać żywioł niszczący. Jeśli to udaje się w gwałtownej potrzebie, to musi być osiągalne i w pracy systematycznej organizacyj katolickich.

4. Gdzie przyczyny zaniedbania? Odpowiedź nie jest trudna, tylko wielu ludziom trudno ją uznać. Bp. Ruch stwierdza, że zakłada się różne organizacje nie dla celów im właściwych, ale dla swych własnych. Różne istniejące organizacje bywają także używane dla celów nie ogólnych, a wielu członków w należeniu do nich szuka tylko... miłości własnej. Organizacje nie trafiają w cel, ale na boki. To zwichnięcie powoduje miłość własna. Czasem zło kryje się głębiej. Ktoś więcej jest przywiązany do swej organizacji, niż do Kościoła. Istnieje tylko jego towarzystwo, ono najważniejsze, z niem stoi i upada Kościół. Dla takich Kościół katolicki to jedno z ich małą kapliczką. Także „katolicy“!

To zło wyczuł znakomicie św. Paweł i wskazał jego źródła i lekarstwa nań. Na miejsce miłości własnej dzielącej musi przyjść miłość Kościoła jednocząca. Kościół jest jednem ciałem, a jego stowarzyszenia są członkami tego ciała. Rozmaitość członków w jedności życia i działania jak w ciele ludzkiem. „Choć ich jest wiele, wszakże są jednem ciałem!“ (I. Kor. XII, 12 i n.) Temu prawu w pierwotnym Kościele mieli podporządkować się wszyscy, nawet charyzmatycy. Trzebaby było do statutów towarzystw katolickich wstawić ten ustęp ze św. Pawła, a przynajmniej na walnych zebraniach go odczytywać. Może mocarny głos wielkiego Apostoła-Organizatora przekonałby katolików o potrzebie zjednoczenia i koordynacji pracy towarzystw katolickich.

5. *Miłość Chrystusa, miłość głowy Kościoła, miłość bliźnich... towarzystw* ma być regułą i zasadą działalności katolików na polu organizacyjnem. Ten duch po raz pierwszy skodyfikowany przez św. Pawła znalazł szerszy komentarz, szczegółowe wykonanie w prawie kanonicznem

(cc. 684—725) i w innych rozlicznych rozporządzeniach papieskich i biskupich. Towarzystwa katolików świeckich mają wedle prawa kanonicznego wielkie prawa, liczne odpusty, ale wszystko zależy od łączności z biskupem, ze Stolicą Apostolską. Jeśli wprost organizacyjnie nie są zjednoczone, to łączyć ich ma przynajmniej katolickość, zależność czy przynależność do parafji, do biskupa. Tymczasem zawsze byli tacy, którzy jak w Koryncie, wprowadzają „poswarki". Mówią: „Jam jest Pawłów, a ja Apollów, a ja Cefy, a ja Chrystusów". — Potępia tę niechrześcijańską i niekatolicką robotę Paweł: „Rozdzielony jest Chrystus!" i wzywa do jedności w imię Tego, „który był ukrzyżowany za wszystkich i w imię którego wszyscy są ochrzczeni" (I. Kor. I, 11—13, III, 3—9).

Św. Paweł ciągle i konsekwentnie (Filip I, 17, Efez. I, 22; V, 23, Kolos. II, 19) tę prawdę przypomina. „Głową jest Chrystus. Przez Niego to wszelki organizm, skoordynowany i zjednoczony jednością członków, które sobie nawzajem świadczą pomoc i z których każdy działa wedle miary swej skuteczności, wzrasta i doskonali się w miłości" (Efez. IV, 15—16). Trudno w jednem zdaniu lepiej wyrazić potrzeby i korzyści zjednoczenia. Katolicyzm to system organizacji i jedności, nie egoizmu i partyzantki. Katolik to nie człowiek pewnej grupy, jednej kapliczki, ale część harmonijna olbrzymiej bazyliki, olbrzymiej całości, której głową Chrystus.

Widzimy, jak mocne są teologiczne podstawy tych nowoczesnych, a właściwie starożytnych postulatów zjednoczenia i koordynacji. Jak znakomicie tak jak i na wielu innych polach i tu wyniki teologji zgadzają się z wynikami nowoczesnych metod pracy organizacyjnej. Jednym z nakazów tej nauki o organizacji jest właśnie postulat zjednoczenia i koordynacji. Zabierzmy się więc do tej sprawy, jako do sprawy naszej, katolickiej, a nie brońmy się przed tem, jak przed czemś obcem, narzuconem. Nostra res agitur. Nostra! *X. M. Rękas.*

# Akcja Katolicka
## u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

Chrześcijańskie związki chłopów westfalskich stały się wzorem dla ościennych narodów katolickich. Organizacje mężczyzn katolickich i niewiast, młodzieży, akcja charytatywna, są ściśle złączone z życiem parafjalnem i systemem mężów zaufania spełniają apostolat świecki. Szkoła katolicka wychowała 25 tysięcy inteligencji z wykształceniem uniwersyteckiem, należących do związków katolickich, jak podał do wiadomości X. Biskup Kubina na kursie warszawskim L. K. Duszpasterstwo wielkomiejskie, posługujące się apostolatem świeckim, wydaje rezultaty niezwykłe, jak świadczy szeroka działalność znanych dwóch proboszczów berlińskich XX. Kullera i zmarłego Sonnenscheina, apostoła młodzieży akademickiej. Życie publiczne katolików skupia się silnie od czasu „Kulturkampfu" około dwóch ośrodków, t. j. znanego Volksvereinu i zasłużonego politycznego „Centrum". Katolicy niemieccy wymagają tylko od A. K., by w ramach istniejących organizacyj dopomagała do dalszej koncentracji katolicyzmu, do wzmożenia jego intensywności, jednolitej taktyki i dyscypliny [1]).

Próbę A. K. postanowił przeprowadzić X. Kard. wrocławski Bertram, kiedy otrzymał odręczne pismo od Ojca św. w tej sprawie. Wydał zarządzenie wprowadzenia wydziałów parafjalnych, skartelowania ich w t. zw. „Arbeitsgemeinschaft" ustanawiając 14 sekcyj dla poszczególnych działów pracy A. K. Ograniczył się jednak tylko do samego miasta Wrocławia. Czy ta próba wydała jakieś owoce, o tem nie możemy podać nic pewnego.

Z podobną sytuacją spotkała się A. K. w Austrji [2]), gdzie utworzono 2 sekretarjaty w Wiedniu i Innsbrucku, które w łączności ze stowarzyszeniami katolickiemi wzięły na siebie cały ciężar pracy, a dopiero później przystąpiono do organizacji parafjalnej i diecezjalnej A. K., o czem będzie mowa poniżej.

W sposób swoisty rozwinęła się A. K. pod względem ustrojowym w Belgji. Katolicka akcja socjalna, oparta na zasadach encyklik papieży Leona XIII i Piusa X, pod względem techniki organizacyjnej doprowadzona do niezwykłej doskonałości i ujednostajnienia form organizacyjnych, szła torami, jakiemi pierwotnie rozwijała się we Włoszech, o silnem zabarwieniu politycznem i podkładzie gospodarczym, postawiona na wysokim poziomie religijno-katolickim, w duchu łączności duchowieństwa z ludem. Każda parafja stała się ośrodkiem katolickiego życia socjalnego. Wielka „Narodowa Liga Chrześcijańskich Pracowników" stara się mieć w każdej parafji grupy lokalne wszystkich swych organizacyj, t. j. związków zawodowych robotniczych, spółek spożywczych, wzajemnych ubezpieczeń (nasze Kasy Chorych), robotniczych kas oszczędności, Ligi Niewiast, Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Wszystkie grupy razem złączone tworzą za pośrednictwem swych delegatów Ligę lokalną w każdej parafji. Także potężny Boerenbond włościański ma w parafjach swe raiffeisenki, kasy ubezpieczeń, znakomitą organizację handlową, związki niewiast i młodzieży jako sekcje. Każda Liga Parafjalna, czy pracowników czy włościan, ma kapłana jako doradcę i duchowego kierownika. Na czele Krajowej Ligi Narodowej Pracowników stoi X. Rutten, na czele Boerenbondu X. Luitgaerens, a ruch młodzieży robotniczej prowadzi X. Cardyn. Nazwę i charakter A. K. przyjął tylko katolicki ruch młodzieży kształcącej, którego kierownikiem jest X. Picard. Dlatego między kierunkiem dawnym jako socjalnym, czyli Ligą i Boerenbondem a obecną działalnością X. Picarda są pewne tarcia, które dopiero się wyrównują. Wiadomość zaś podana przez niektóre czasopisma (Pax Christi Nr. 5, 1926, Dzwon Niedzielny Nr. 30, 1926), że w Belgji istnieje A. K. pod nazwą „Jedność Bratnia", wprowadzona przez Kard. Merciera, jest mylną [3]).

[1]) H. J. Schmitt, Kathol. Aktion und kathol. Arbeitervereine. Das Neue Reich 24. 12. 1928.

[2]) Dr. Gorbach, Die katholische Aktion in Osterreich. Internat. Christ-Königs-Tagung, str. 109.

[3]) Są to informacje, zebrane podczas mej podróży naukowej tegorocznej.

A w Polsce? — Wiadomo, że A. K. na ziemiach polskich przyjęła nazwę „Ligi Katolickiej“ jako osobne stowarzyszenie. Brak jej jednolitego statutu. Każda diecezja tworzy sobie własny statut. Przyjęła się tylko jedna nazwa.

Na podstawie wprowadzonych statutów możemy rozróżnić 3 typy L. K.:

Najstarszym typem jest Liga poznańska, która według § 1 ust. jest zrzeszeniem osób fizycznych. O jakiejkolwiek przynależności stowarzyszeń do Ligi niema tam mowy. Liga popiera tylko wszystkie katolickie organizacje (§ 2, d. ust.). W ustroju hierarchicznym przyjmuje dwustopniowość: Ligę Parafjalną i Diecezjalną z odpowiedniemi władzami. W tym punkcie są zgodne wszystkie typy Ligi.

Za wzorem Ligi poznańskiej poszła Liga lwowska, która według statutu zna jako członków tylko osoby fizyczne, ale dodatkowo przypuszcza na członków także osoby prawne, przez które można rozumieć stowarzyszenia (§ 2 i 4 ust.).

Drugi typ stanowią L. K. diecezji krakowskiej i przemyskiej, które składają się z osób fizycznych i z organizacyj katolickich jako członków (§ 3 i 14 stat. krak.).

Trzecim typem jest Liga warszawska. Jest ona wierną kopją A. K. włoskiej, jest zjednoczeniem wyłącznie organizacyj. Rdzennemi jej organizacjami są zrzeszenia stanowe. Oprócz nich mogą do niej należeć inne instytucje religijne i społeczne (§ 2 ust.). Bractwa kościelne są wyłączone. Stowarzyszenia stanowe działają nawewnątrz. Liga zaś nazewnątrz i jest instytucją głównie propagandową.

Który z tych trzech typów zawiera w sobie najwięcej walorów dla idei Ligi i duszy polskiej, trudno dziś osądzić. Pokaże to dopiero przyszłość.

### 9. A. K. przy pracy zagranicą i w Polsce.

Nie możemy podać szczegółowych danych z działalności A. K. w różnych krajach, bo sprawozdań i cyfr statystycznych jeszcze brak. Musimy poprzestać na urywkowych wiadomościach, jakie przedostają się do prasy bez systematycznego porządku.

Weźmy pod uwagę najpierw Włochy. „Italia docet“, — trzeba powiedzieć. Po wzory, jak działać i praktycznie pracować w duchu A. K., należy się przedewszystkiem zwrócić do A. K. włoskiej. Ona jest na tem polu pierwowzorem [1]).

Pierwszym terenem pracy A. K. włoskiej jest dziedzina wychowawcza. Działalność w kierunku wyrobienia duchowego i zaszczepienia kultury religijnej odbywa się w łonie stowarzyszeń stanowych. Ich konstrukcja organizacyjna, przystosowana do ustroju kościelnego, posługuje się środkami, zaleconemi przez Kościół, a więc nabożeństwami, wspólnem przystępowaniem do Sakramentów św., zebraniami, odczytami. Tak odbywa się praca wśród młodzieży.

Wśród osób starszych zobowiązuje A. K. swych członków do zbiorowego brania udziału w uroczystościach kościelnych, w życiu liturgicznem, propagując wśród nich lekturę książek religijnych, zwłaszcza ewangelji.

Dla pogłębiania znajomości zasad wiary i kultury religijnej wśród warstw ludowych i inteligencji odbywają się katechizacje i rozliczne kursy wykształcenia religijnego. Przy uniwersytetach katolickich Gregorjańskim i Medjolańskim istnieje wyższe studjum kultury religijnej, które na podstawie egzaminów wydaje dyplomy, upoważniające do udzielania nauki religji w szkołach powszechnych i średnich i do obejmowania stanowisk działaczy katolickich.

Dla szerzenia katolickiego uświadomienia i budzenia katolickiego sumienia A. K. popiera katolicką prasę i publicystykę, forsując intensywnie ich kolportaż. Troskliwą opieką otacza w tym celu Katolicki Uniwersytet Medjolański i prywatne szkoły katolickie, oraz naukę religji w szkołach państwowych. Dla spraw szkolnych utrzymuje osobny sekretarjat.

Ważną dziedzinę pracy A. K. stanowi walka z publiczną niemoralnością, zwrócona głównie przeciw nieprzyzwoitej modzie kobiecej i przekraczaniu rozporządzeń obowiązujących przy kąpieli. Kontroluje się kina, teatry, lokale rozrywkowe, czasopisma ilustrowane, dancingi publiczne. Jako środek prewencyjny służy dobroczynna działalność katolickich kinematografów.

Bardzo rozległą działalność rozwija A. K. na polu pracy społecznej, którą kieruje wspomniany już Instytut Katolicki dla spraw socjalnych. Praca spoczywa w rękach czterech komisyj: kultury i tygodni społecznych, komisji dla problemów pracy, dla instytucyj gospodarczych, komisji dla finansowania większych imprez o celach religijnych lub dobroczynnych.

A. K. prowadzi energiczną propagandę za przestrzeganiem spoczynku niedzielnego i zajmuje się opieką nad emigracją wewnątrz, głównie nad robotnikami. Urządza dla nich schroniska, prowadzone przez zakonnice, a dla robotników osobne rekolekcje.

(C. d. n.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

[1]) Podane szczegóły wyjmujemy z publikacji dra M. Niwińskiego p. t. Akcja Katolicka we Włoszech (Przegląd Powszechny, maj 1929).

# Św. Filip Nerjusz i Baronjusz.[1])

### 1. Pierwsze spotkanie[2])

Rok 1556 był pamiętny w życiu św. Filipa Nerjusza. W tym bowiem roku pociągnął do siebie pewnego młodego neapolitańczyka, który, stawszy się jednym z najbardziej uczonych mężów swego czasu, splótł prawie całe swe życie z życiem Filipa — był odblaskiem jego wielkości, jego chwałą. To Cesare Baronio. Urodzony w Sora w r. 1538, był jedynakiem szlachetnych rodziców, umysł miał bystry i pojętny, usposobienie żywe. Naukę rozpoczął w Veroli, skąd w 18 roku życia udał się do Neapolu na studja prawnicze, gdzie — jak opowiadają — ujmował sobie ze skromnego zjestą posiłku, by sobie kupić książki. Po upływie roku zamieszki i niebezpieczeństwa wojny

[1]) Na podstawie dzieła Alfonsa kard. Capecelatro: La vita di San Filippo Neri“ libri tre. Napoli 1879.

[2]) Tamże. I tom, II ks. 6 rozdz.

zmusiły go do udania się do Rzymu, gdzie miał za mistrza prawa świeckiego i kościelnego Cezara Costę, najuczeńszego męża swego czasu. Rzym stał się dlań odtąd przybraną i umiłowaną ojczyzną, która mu natchnęła wiele rozmaitych myśli. To też sam Baronjusz pisze, że o Rzymie może powiedzieć to samo, co Grzegorz z Nazjanzu o Atenach. „Chociaż Rzym“ — pisze Baronjusz — „stał się dla wielu przyczyną zguby, to dla mnie był prawdziwym skarbem i szczęściem. On przyjął mnie, młodzieńca błąkającego się i nieokiełznanego, poddał mię jako ucznia pod jarzmo Chrystusowe, stał się dla mnie mistrzem nauki i obyczajów“.

Lecz najdonioślejszą chwilą w życiu Baronjusza było jego spotkanie z św. Filipem Nerjuszem, spotkanie, jakie nieraz zachodzi między Świętymi i decyduje o całem życiu. Niejaki Marco di Sora, przyjaciel rodziny Baronjusza, przedstawił młodzieniaszka Filipowi w tej myśli, by ten święty kapłan był jego przewodnikiem wśród niebezpieczeństw moralnych wielkiego miasta. Filip przyjął młodzieńca z taką radością, miłością i słodyczą, że tenże odrazu go pokochał. Odwiedzał go często, a z tej przyjaźni czerpał całe skarby pobożności i cnoty. Św. Filip był jego spowiednikiem, kierował nim, pouczał o drogach Bożych, — pieścił go, jak syna: Baronjusz zaś był mu posłuszny jak ojcu. Filip, poznawszy bogactwa tej natury, pragnął ją skierować do świętych celów. Przez dziesięć lat kazał mu pozostać w stanie świeckim [1]), polecił mu uczyć się wytrwale, posyłał go do szpitali, ćwiczył go w najniższych posługach, kazał mu przemawiać w swem Oratorjum, choć liczył dopiero 20 lat. Młodzieniec o gorącej duszy i bujnej wyobraźni, wybierał przedewszystkiem tematy straszne, jak śmierć, sąd, piekło i t. p. Filip zrazu nie sprzeciwiał się, lecz ta jego ustępliwość niedługo trwała. Wkrótce polecił mu stanowczo brać stale za temat historję kościelną. Baronjusz, nie rozumiejąc intencji Filipa, dziwił się temu i nieco się opierał; z drugiej jednak strony zanadto go czcił i kochał, by sprzeciwiać się jego woli. Obowiązek ten, włożony nań, zmusił go do gruntownego studjowania historji kościelnej, przez co wielce był pomocny Filipowi, a sobie samemu niepoślednią zyskał sławę.

### 2. „Roczniki kościelne“ [2]).

Nie uszło bystrego oka św. Filipa, że „reforma“ protestancka wkroczyła na pole teologji i historji. Na tem tedy polu należało ją zwalczać. Nie uląkł się tej walki św. Filip, a prowadził ją w sposób, właściwy swojemu usposobieniu. Pozostawiwszy innym metodę subtelnej dialektyki, postanowił wydobyć najaw prawdę chrześcijańską i okazać jej piękno. W tym celu obrał na pole walki historję kościelną, która, traktowana we właściwem świetle, bezstronnie i z bezwzględną prawdziwością, powinna być najwymowniejszą apologją chrześcijaństwa i katolicyzmu. Jak we wszystkich swych dziełach, tak i tu chciał pozostać w cieniu. Posłużył się tym razem swym umiłowanym uczniem Baronjuszem, który za jego natchnieniem i pod jego kierownictwem stworzył epokowe dzieło: „Roczniki kościelne“. Warto tedy zbadać genezę tej księgi, jednej z największych, jakie miała dotąd literatura religijna i świecka.

Święty Filip był pierwszym wśród katolików, który powziął myśl stworzenia historji kościelnej, obszernej, syntetycznej. Istniało wprawdzie kilka historyj kościelnych, jak Euzebjusza, Teodoreta Rufina i Sewera Sulpicjusza: — te jednak obejmowały zaledwie pierwsze wieki Kościoła. Nie brakło też kronik: Dittmara z Reims, Hermana Contratto, Marjana Scoto, Sigiberta, Ottona z Frisingen, Eneasza Sylwjusza Piccolomini, annalistów z Fuldy, Metzu i innych klasztorów. Żadna jednak z tych kronik nie odpowiadała idei Filipa.

Myśl tę o powszechnej historji Kościoła powziął Filip jeszcze w r. 1559, gdy polecił Baronjuszowi wygłaszać w Oratorjum przemowy na temat historji kościelnej, od początków Kościoła aż do najnowszych czasów. Przez lat około 30 przeszedł Baronjusz siedm razy całą historję Kościoła: miał więc sposobność zwrócić cały swój umysł i swe studja ku temu przedmiotowi, zgłębiać go coraz gruntowniej i w ten sposób udoskonalić swe dzieło.

Niewiadomo, w jakim czasie rozpoczął swe Roczniki, dawno już w ten sposób przygotowane. Można jednak przypuszczać, że to nastąpiło za pontyfikatu Grzegorza XIII, kiedy Baronjusz wraz z innymi zamieszkał w Vallicelli.

Wiedział dobrze Filip, że do stworzenia tak wielkiego dzieła, jakie zamierzał, nie wystarczy ani wykształcenie, ani dzielny umysł, ani wytrwałe studja, lecz potrzeba męża prawdziwie wielkiego. Pracował tedy usilnie nad tem przez 30 lat, by z Baronjusza zrobić takiego właśnie męża wielkiego, któryby mógł być godnym autorem zamierzonego przezeń dzieła. Powinien to być — jego zdaniem — mąż o sądzie, wolnym od namiętności, pogodny, pokorny, nieuprzedzony, szukający szczerze prawdy i rozmiłowany w piękności cnoty.

By dopiąć swego, Filip pokonał wszystkie trudności tak ze strony ojca Baronjusza, który syna chciał wziąć z Rzymu, jak ze strony biskupa ze Sory, który nęcił Baronjusza kanonją i innemi godnościami kościelnemi, — jako też ze strony samego Baronjuszą, który pragnął całkiem poświęcić się Bogu, chciał wstąpić do kapucynów lub innego zakonu. Używając swej władzy i powagi, Filip polecał mu wytrwałość w naukach, do czego zresztą Baronjusz z natury czuł skłonność. Przedewszystkiem jednak starał się uświęcić jego serce, które we wszystkich dziełach ludzkich tak wielką odgrywa rolę. Zaprawiał go tedy do życia modlitwy i miłości, posyłając go w pierwszych latach często do szpitali. To też w miłości postąpił Baronjusz wkrótce tak daleko, że zwykł był dawać ubogim nietylko pieniądze, lecz suknie i bieliznę. Opowiadają nawet, że raz w ostateczności sprzedał srebrny relikwjarzyk.

Bojąc się, be pycha nie przyćmiła blasku duszy tak uprzywilejowanej, zadawał Filip Baronjuszowi wszelakiego rodzaju umartwienia. Poruczył mu obowiązek kucharza w domu S. Giovanni dei Fiorentini. By go uśmieszyć, posyłał go czasem z wielką flaszką po wino, kazał mu

[1]) Baronjusz został kapłanem w r. 1563.
[2]) Capeeelatro, l. c. t. II h, ks. III., r. V.

nieść krzyż na pogrzebach, śpiewać Miserere i t. p. Faktem jest, że kiedy Baronjusz za pontyfikatu Grzegorza XIII rozpoczął swe Roczniki, był już mężem wypróbowanej cnoty: pokorny, cierpliwy, umartwiony, przywykły do pracy i trudów, posłuszny, jak dziecię. Zwykł był chodzić codziennie do kościoła św. Piotra, gdzie modlił się z taką żarliwością, że oczy zalewały mu się łzami. Klękał przed statuą św. Piotra i powtarzał te proste, a piękne słowa: „posłuszeństwo i pokój“, prosząc księcia Apostołów, by przyszedł w pomoc Kościołowi, utrapionemu i rozdartemu herezją protestancką.

Niełatwo było skłonić Baronjusza do podjęcia tak wielkiego dzieła. Sama jego pokora, nad której wyrobieniem Filip niezmordowanie pracował, stawała temu na przeszkodzie. Wymawiał się tedy w swej pokorze wielkością przedsięwzięcia, swą nieudolnością, brakiem odpowiednich studjów, licznemi zajęciami, naturalnym wstrętem do tak długiej i żmudnej pracy. Proponował Filipowi, by to dzieło poruczył Onufremu Panvinio, który również zajmował się tym przedmiotem i dawał rękojmię, że z tego zadania wywiąże się bez zarzutu. Sam nawet osobiście prosił Panvinia o to. Ten jednak nie chciał nawet słyszeć o tem, a Filip zadecydował stanowczo, że Roczniki ma pisać nie Panvinio, lecz Baronjusz, który też bezzwłocznie zabrał się do pracy.

We wstępie do tego wiekopomnego dzieła zaznacza autor otwarcie, że tylko z wyraźnego rozkazu Filipa podjął się tej pracy, która też właściwie nie jest jego dziełem, lecz Filipa. Poczem zwraca się wprost do Filipa z temi pięknemi i pełnemi pokory słowy:

„Ubolewałeś, Ojcze, niezmiernie nad uciskiem i utrapieniem Kościoła św., to też skoroś tylko zobaczył wychodzące z piekła na zagładę Kościoła owe szatańskie Centurje Magdeburskie, wystąpiłeś do walki z niemi w obronie ludu Bożego. Nie zebrałeś w tym celu licznego zastępu dzielnych rycerzy, lecz wiedząc, że Bóg najlichsze tego świata wybiera, by zawstydzić mądre, wybrałeś jednego z Twoich, najmniejszego z braci i wysłałeś go samego bezbronnego w bój z tak przemożnym i dobrze uzbrojonym wrogiem“.

Opisuje potem całą, dobrze nam już znaną, genezę Roczników i sposób, w jaki Filip do tej pracy go pobudzał, a nawet zmuszał.

„Często, wyznaję, byłem zgorszony — daruj mi Ojcze — żeś postępował ze mną po tyrańsku. Nie dałeś mi nawet towarzysza do pomocy, lecz jak żydom w Egipcie, przymnażałeś jeszcze ciężaru, obarczając mię duszpasterstwem, kaznodziejstwem, zarządem domu i innemi sprawami. Lecz ja mierzyłem tylko swoje siły, nie bacząc, żeś ty działał z Bogiem pociechu“.

„Walczyłeś tedy, choć — jak zwykle — nie swoją bronią, lecz cudzą... Często pokrywałem mądrość Twą płaszczem mej głupoty: pamiętałeś bowiem na słowa Apostoła: „Kto chce być mądrym, niech się stanie głupim“.

Chciał wreszcze Baronjusz, by to jego oświadczenie, że Roczniki są właściwie dziełem Filipa, było nietylko ogłoszone w samych Rocznikach, lecz pozsstało na wieczną pamiątkę na grobie Świętego. Opowiedziawszy tedy wiele dziwnych zdarzeń, które się działy u Jego grobu, dodaje:

„Dajcie mi tedy miejsce, bracia, do was się zwracam, którzy stanowicie szlachetny wieniec na Jego grobie, by to moje dziękczynienie, acz o wiele mniejsze od dobrodziejstw Jego, pozostało tu zawsze na tym grobie i szło wraz z Rocznikami na cały świat. Niech to będzie kolumna, co się rusza i mówi, oraz wielkiemi literami głosi, kto iest wynalazcą i twórcą Roczników. Jeśli kto z tej książki odniesie pożytek, niech złoży dzięki głównie Filipowi. Niechaj to oświadczenie będzie wyryte na Jego grobie jako epitafjum, które się nigdy nie zatrze. A ty, Ojcze mój Filipie, wspieraj łaskawie to Twoje dzieło: aby zaś zwycięstwo przypisano Tobie, jak pisał Joab do Dawida, przybądź i dokonaj reszty. Mnie zaś, Twojemu synowi, którego za życia strzegłeś czujnie, radą wspierałeś i cierpliwie znosiłeś, bądź mi teraz z nieba dzielną pomocą. Użycz mi wreszcie tego, co uzyskał św. Grzegorz z Nazjanzu (jak sam zapewnia, od św. Bazylego: napominaj mię, prostuj moje kroki po śmierci. Kieruj mojem życiem, strzeż od wszelkiej zmazy aż do starości, bym po trudach dostał się wreszcie do tego błogiego pokoju, którego Ty teraz zażywasz w Ojcu, Synu i Duchu Św.“

Chociaż Filip temi różnemi sposobami wspierał Baronjusza w jego pracy, on sam ze swej strony nie zaniedbał niczego, co było potrzebne do pomyślnego ukończenia tego wielkiego dzieła. Rozczytywał się z wielką uwagą w dziejach starożytnych, robiąc z nich skrzętnie stosowne wyciągi. Ze szczególniejszą troskliwością oddał się badaniu chronologji, co przedstawiało wiele trudności i przymnażało wiele pracy. I słusznie: chronologja bowiem rozprasza cienie, które zasłaniają fakta, zbiera w jedno rozproszone szczątki historji, użycza jej łączności i proporcji, bez której żadne dzieło nie może być piękne. Studjował nadto głęboko greckich i łacińskich Ojców Kościoła, których dzieła stanowią bogaty i niewyczerpany skarb literatury chrześcijańskiej. Studjował historykich świeckich, a zwłaszcza różne kroniki, odnoszące się do dziejów włoskich. Zagłębiał się też w dziejach Rzymu, które tak często zlewają się z dziejami chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Sprawy religijne.

**Jubileusz kapłański X. bisk. Lisieckiego.** Delegacja wydziału teologicznego U. J. w Krakowie, złożona z XX. profesorów: Bystrzonowskiego, Kaczmarczyka, Archutowskiego i Grzelaka, wręczyła X. bisk. Lisieckiemu w Katowicach w d. 16 b. m. dyplom doktora św. Teologji h. c. w uznaniu Jego zasług na polu naukowem. Zasługi te podkreślił X. dziekan Bystrzonowski w pięknem przemówieniu. Odpowiedział na nie X. biskup Lisiecki, wzruszony nowym dowodem szacunku i uznania, który z okazji swego jubileuszu odebrał.

**Zwinięcie „Duszpasterza Młodzieży“.** Wychodzący przez dziewięć lat (najpierw w Tarnowie, potem w Poznaniu) dwumiesięcznik p. t. „Duszpasterz Młodzieży“ ogłasza w ostatnim numerze:

„Czasopismo nasze z dniem 31 grudnia przestanie wychodzić. Nie mamy ochoty szukać winowajców i dociekać powodów, dlaczego postanowiono „Duszpasterza“ zlikwidować. Wystarczy tylko jedną prawdę odsłonić,

że na 10.000 duszpasterzy katolickich w Polsce znalazło się tylko 240, którzy czasopismo zaprenumerowali. W tych warunkach „poparcia“ niema mowy o dalszem wydawaniu pisma.

**Patena przy rozdzielaniu Komunji św. „Acta Ap. Sedis“** z 4 listopada r. b. podają rozporządzenie Kongregacji „de disciplina Sacramentarum“ o ostrożności potrzebnej przy odprawianiu Mszy św. i rozdzielaniu Komunji. Kongregacja poleca używanie (które jest w zwyczaju powszechnym we Włoszech) pateny srebrnej lub metalowej pozłacanej (ale nie ozdobionej rzeźbami), którą mają osoby, przystępujące do Komunji, podawać jedna drugiej, żeby zapobiec upadaniu komunikantów na podłogę, co zdarza się nieraz, gdy któraś z tych osób nie otworzy ust należycie — lub z innego powodu. Sądzimy, że rychłe wprowadzenie tego zwyczaju we wszystkich kościołach naszych jest bardzo pożądane. *Red.*

**Stan starokatolicyzmu.** Dr. Algermissen podaje w swej pracy statystykę sekty starokatolickiej. W Niemczech liczy ona 20.000 głów w 50 gminach. W Szwajcarji ma 40 gmin, 50 kapłanów i 35.000 wiernych, w Austrji 31.000, w Czechosłowacji 20.000. W ostatnim czasie powstały 3 gminy starokatolickie w Polsce. Ogólna liczba starokatolików ma wynosić 110.000.

**Nuncjusz Pacelli — kardynałem.** „Osservatore Romano“ donosi, że na konsystorzu papieskim w dn. 16 b. m. nuncjusz papieski dla Rzeszy Niemieckiej, arcybiskup Eugenjusz Pacelli będzie zamianowany kardynałem i pozostanie w Rzymie. Kurji papieskiej przybędzie niezmiernie doświadczony i uzdolniony kardynał.

Nuncjusz Pacelli (ur. w r. 1876 w Rzymie) został w r. 1917 zamianowany nuncjuszem dla Bawarji, a w r. 1920 dla Rzeszy Niemieckiej. Położył ogromne zasługi około uregulowania stosunków między Rzeszą a Kościołem. Jego dziełem są dwa konkordaty: bawarski i pruski „Germania“ nazywa go „świetnym mistrzem dyplomacji kościelnej“. Niektóre dzienniki widzą w nim przyszłego następcę kard. Gasparriego na stanowisku sekretarza stanu

Jego rodzony brat, adwokat rzymski, prowadził z rządem włoskim, jako reprezentant Stolicy Apost. rokowania, które zostały uwieńczone umowami laterańskiemi.

**Program międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie w r. 1930.** W dniach od 7 do 11 maja roku przyszłego — jak już donosiliśmy — odbędzie się trzydziesty zrzędu międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Kartaginie, którego program jest następujący: Środa, 7 maja: godz. 16: uroczystość otwarcia Kongresu. Przyjęcie J. Em. Kardynała-Legata na placu przed katedrą w Tunisie. Czwartek, 8 maja: godz. 6—8 Msze św. z Komunją św. we wszystkich kościołach; godz. 8: Komunja św. dzieci — stadjon Belwederu (Tunis); godz. 10: Msza św. pontyfikalna w bazylice św. Cyprjana w Kartaginie; godz. 15 i pół obrady sekcyj narodowych (Kartagina): godz. 17 zgromadzenie generalne — amfiteatr (Kartagina). Piątek 9 maja: godz. 6—8 Msze św. i Komunja św. we wszystkich kościołach; godz. 10: Msza św. potyfikalna — Basilica Majorum (Kartagina); godz. 14: zebranie księży w pałacu prymasowskim w Kartaginie; godz. 15 i pół; obrady sekcyj narodowych (Kartagina); godz. 17: zgromadzenie generalne — Basilica Majorum (Kartagina). godz. 21: zebranie mężczyzn — amfiteatr (Kartagina). Sobota 10 maja: godz. 6—8 Msze św. i Komunja św. we wszystkich kościołach; godz. 10 Msza św. pontyfikalna — amfiteatr (Kartagina); godz. 17: zgromadzenie generalne — teatr starożytny (Kartagina). Niedziela 11 maja: godz. 6—8 Msze św. i Komunja św. we wszystkich kościołach; godz. 10 pontyfikalna Msza św., celebrowana przez Kardynała-Legata, — Basilica Majorum (Kartagina); godz. 16: uroczysta procesja od pałacu prymasowskiego do amfiteatru. Uroczyste pożegnanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w amfiteatrze. Podczas trwania kongresu wystawienie Najśw. Sakramentu i adoracja w dzień i w nocy w różnych kościołach. (KAP.)

**Zbiorowa beatyfikacja.** Dnia 15 grudnia b. r. odbyła się uroczysta beatyfikacja 136 męczenników, którzy od roku 1537 do 1680, pod panowaniem Henryka VIII, Elżbiety, Jakóba I i Karola II położyli życie w Anglji za wiarę katolicką i za obronę praw Stolicy świętej. Z tej poważnej liczby nowych wyznawców 65 należy do kleru świeckiego, 32 do zakonnego (21 jezuitów, 8 benedyktynów, 2 franciszkanów, 1 minim), jeden kawaler maltański, 38 osób świeckich, t. j. 35 mężczyzn i 3 niewiasty. Razem z beatyfikowanymi poprzednio będzie liczył Kościół angielski 199 chwalebnych ofiar, które krwawe prześladowanie protestantów wprowadziło na ołtarze. Z listy 360 umęczonych za wiarę, która w roku 1874 przedłożona została Stolicy świętej, pozostaje jeszcze 161, których sprawa odłożona została na później.

**Kongres Cerkwi prawosł. w Rumunji.** W b. miesiącu odbył się kongres rumuńskiej Cerkwi prawosławnej. Ze sprawozdań z jego przebiegu dowiadujemy się kilku ciekawych szczegółów. I tak w 18 diecezjach jest przeszło 12 miljonów Rumunów prawosławnych i w 4 diecezjach około 2 miljony unickich. Mimo, że konstytucja rumuńska uznaje Kościół prawosławny za „dominujący“, kongres był świadkiem nader ostrych wystąpień przeciw unitom i rządowi, rzekomo forytującemu ich przy nadawaniu posad. Wypada dodać, że premjer Maniu i kilku obecnych ministrów jest katolikami, a ci, którzy ich najostrzej na kongresie atakowali, są stronnikami gen. Averescu. A zatem — ofensywa raczej polityczna, niż religijna.

Niemal równocześnie z kongresem pojawił się w paryskiej „La Croix“ artykuł biskupa prawosławnego z Chocimia, X. Visarion, w którym dostojnik ten stwierdza martwotę Kościoła prawosławnego i konieczność czynnej akcji w kierunku zjednoczenia świata chrześcijańskiego. Z artykułu tego, a także z pewnych wypowiedzeń patrjarchy bukaresztenskiego wynika, że w prawosławiu rumuńskiem obok prądów antykatolickich nurtują również tendencje za zbliżeniem Kościołów.

## Z piśmiennictwa.

**Walter Strich: Der irrationale Mensch.** Studien zur Systematik der Geschichte. Berlin 1928 (stron 393 w dużej 8-ce).

Jest to nowa historjozofja osobliwszego rodzaju: ciężka, niestrawna, bałamutna — tak, że można bardzo wątpić, czy wielu zechce ju przeczytać w całości. W rozdz. pierwszym czytamy o „biegunowości („Polarität“) świata jako motywie historji ducha“. W rozd. drugim o „korzeniach duchowych kultury europejskiej“. W trzecim o sztuce europejskiej, w czwartym i ostatnim o „człowieku irracjonalnym i o społeczeństwie“. Początek religji upatruje autor zgodnie z teologiem protestanckim Rudolfem Otto [1]) i z wielu innymi w dreszczu zgrozy, wywołanym przez jakieś zjawisko „niesamowite“ „demoniczne“ i dla człowieka zagadkowe („Das Numinöse“,

[1]) „Das Heilige Ueber das Irrationale inder Idee des Göttlichen und sein Verhaltnis zum Rationalen“. Breslau 1922 (wyd. 9; por. nasz art. w Gaz. K. z r. 1928, stron. 314).

str. 59). Nie wierzy zaś w żadne Objawienie. Politeizm nie sprzeciwia się logice (str. 155). Monoteizm żydowski „rozwinął się“ z pierwotnych wierzeń irracjonalnych w demony (tamże). Była to religja „etyczna“, „racjonalna“, mówiąca człowiekowi o jego obowiązkach, o nakazach Bożych, ale taka właśnie religja nie podoba się autorowi; jemu wystarcza uczucie, dążenie, które nie zgaje sobie jasno sprawy z tego, czego od nas wymaga Bóg. „Prawo żydowskie powstało z magji“ (str. 163).

„Ideałem Chrystusa był człowiek oddany, kochający, — było życie irracjonalne. Siłę do tego miał człowiek czerpać z wiary, że pomimo grzechów, które popełnił, może wrócić do Boga, który chciał wybawić świat z chaosu grzesznego i pełnego cierpień, zbierając oddanych Sobie w Swem królestwie i wytępiając niewiernych“ (str. 193). Chrystus nie głosił wcale zbawienia po śmierci (!), nie cenił i nie zalecał ascezy, ani rozumnego działania, nie żądał wiary w znaczeniu uważania czegoś za prawdę (str. 212); nie dbał wcale o społeczeństwo i o egzystencję obywatelską (213 n). Wierzył w rychły koniec tego świata i dążył do przewrotu rewolucyjnego(!) (str. 215). Autor domyśla się nawet pewnego pokrewieństwa między mistyką Chrystusa a pseudofilozofją Nietzschego (! str. 384 nn.).

Kościół katolicki wypaczył (według niego) myśl Chrystusa w swojej teologji i etyce: „moralność chrześcijańska jest sama w sobie sprzecznością“ (! str. 244). „Chrystus sam wszędzie uczył, że niema żadnej moralności chrześcijańskiej, któraby mogła kierować życiem jednostki i społeczeństwa“ (?! (tamże). Chrześcijanin nie miał rozumem swoim spełniać przykazań, lecz złożyć Bogu w ofierze swój rozum, żeby Bóg sam w nim działał (str. 245).

Potem przechodzi autor do krytyki protestantyzmu i tu wypowiada niektóre myśli trafne, przyznając poniekąd wyższość katolicyzmowi (str. 252 nn.).

Warto jeszcze przytoczyć jako próbki ciekawe kilka nonsensów z jego książki: na str. 38 czytamy, że „chrześcijanin i cynik“ (co za zestawienie!) „widzą w naturze tylko samą irracjonalność i chaotyczność“. Na str. 43: „Chrześcijańska idea życia w Bogu jest śmiercią indywidualności“ i t. d. Na str. 46: „Kto miłuje człowieka irracjonalnego, ten będzie odczuwał racjonalizację kultury europejskiej jako przekleństwo“ (!) *X. A. P.*

## WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

*Arch. gnieźnieńsko-poznańska.* X. kardynał prymas Hlond mianował kanonikami honorowymi poznańskiej kapituły metropolitalnej X. prob. Aleksandra Zmidzińskiego i X. Edwarda Jęsieka, radcę kurji arcybiskupiej.

*Diec. tarnowska.* Zamianowani: X. Michał Sidor, proboszcz w Bieczu, dziekanem, a X. Łukasz Forystek, proboszcz w Rozembarku, wicedziekanem dekanatu bieckiego.

Odznaczeni Expos. can.: X. Fraiszek Dygoń, proboszcz w Olszynach i X. Tomasz Sandecki, proboszcz w Chełmie.

Administratorem w Łukowicy zamianowany X. Andrzej Rapacz.

Zmarł X. Leon Łękawa, proboszcz w Łukowicy. R. i. p.

*Diec. Kielecka.* Przeniesieni: X. M. T. Kozłowski ze Staromieścia do Mnogi, X. Apolinary Pogorzelski M. S. T. z Minogi do Staromieścia.

Zmarł X. Jan Flis, proboszcz parafji Gieblo. R. j. p.

*Diec. lubelska.* Proboszczowie: Probosrcz parafji Kanie X. Władysław Matuszyński został przeniesiony na takież stanowisko do parafji Grudek. X. Kazimierz Wojtan proboszcz parafji Grudek został przeniesiony na takież stanowisko do parafji Kanie.

Wikarjusze: X. dr. Stanisław Wolski wikarjusz parafji Zamość został przeniesiony na takież stanowisko do parafji Krasnystaw. X. Antoni Barko wikarjusz parafji Krasnystaw został przeniesiony do parafji Zamość.

*Z zakonu XX. Salwatorjanów.* Zmarł w Krakowie X. Benigny Dziadek, prowincjał, w 52 r. życia a 29 kapł. R. i. p.

## Od Administracji.

**Wszystkim P. T. Prenumeratorom dziękujemy bardzo za łaskawe poparcie pisma przez prenumeratę. Prosimy bardzo o łaskawe dalsze poparcie. Prosimy też bardzo o wyrównanie zaległej należytości. Zaległości są jeszcze bardzo znaczne, bo około 30 %.**

**Prenumeratę na rok 1930 obniżamy na 20 zł. Zaległe za rok 1928 Kazania damy po otrzymaniu ich od autora. Za rok zaś 1929 przyślemy Kazania lub podobną pracę w ciągu I półrocza 1930.**